

Przed ciekawym sezonem teatralnym

Często nawet stali miłośnicy Warszawy nie orientują się, co grają teatry stołeczne, jakie przedstawienie warto obejrzeć. A gdy przed olbrzymim tygodniowym plakatem repertuaru wszystkich 20 scen warszawskich staje gość spoza Warszawy, to rzeczywiście ma trudny wybór. A wybierać jest z czego, zwłaszcza obecnie.

Od wielu już lat teatry warszawskie nie rozpoczynają po wakacjach nowego sezonu z tak dużą ilością interesujących i cennych przedstawień.

W ROKU MICKIEWICZOWSKIM...

W związku z Rokiem Mickiewiczowskim obejrzymy na scenach warszawskich wiele utworów pisarzy romantycznych. I tak np. czołowe teatry stołeczne — Polski i Narodowy — przygotowują dwa arcydzieła polskiej literatury dramatycznej — „Dziady” i „Kordiana”. Premiery odbędą się w listopadzie, w kulminacyjnym momencie Roku Mickiewicza, który stał się właściwie rokiem romantyzmu. W sferach teatralnych oczekuje się, że przedstawienia te staną się wielkim wydarzeniem kulturalnym. Zamierzeniem reżyserów tych przedstawień — Aleksandra Bardinięgo, który przygotowuje „Dziady” i Erwina Axera, który pracuje nad „Kordianem” — jest nowoczesne, w pełni realistyczne odczytanie naszych arcydzieł.

Tymczasem oba wymienione teatry jakby „podbudowały” tę pracę wystawieniem innych wielkich arcydzieł epoki romantyzmu — „Lorenzaccio” Musseta oraz „Marii Stuart” Schillera. Wybór ambitny i pod każdym względem słuszny.

„Lorenzaccio” należy do najwybitniejszych i zarazem najtrudniejszych do wystawienia dramatów romantycznych. Wprowadzenie go na scenę polską jest zasługą dyr. Szyfmana.

Dramat Musseta urzeka siłą, z jaką wielki artysta potępia tyranie władców, występuje w obronie ludu. Idee swoje ilustruje Musset na przykładzie dzieł Florencji w pierwszej połowie XVI w., za panowania rozpustnego sybaryty Aleksandra de Medici.

28 scen „Lorenzaccio” — to wspaniała, barwna krochka renesansowej Florencji, przepełniona tragicznym patosem wielu postaci, romantyczną zmiennością nastrojów, hamletyzmem bohatera, rozmachem fabularnym. Ale sztuka posiada i wady: efekty widowiskowe — bogactwo wystawy, kostiumów, cała wewnętrzna sceneria — przysłaniają nieco decydującą w teatrze sprawę — dramat bohaterów.

„Lorenzaccio” otrzymał piękną oprawę scenograficzną i kostiumową, co jest zasługą Teresy Roszkowskiej. Znakomitą ilustrację muzyczną, która stanowi integralną część przedstawienia, skomponował Witold Lutosławski. Zmarły przed paru dniami, jeden z najwybitniejszych polskich reżyserów współczesnych, laureat tegorocznej Nagrody Państwowej I stopnia, Edmund Wierciński, stworzył wielkie — niestety — ostatnie swe dzieło. Obsada aktorska zapewniła przedstawieniu najwyższy poziom artystyczny. Wykonawcami czołowych ról są: Karol Adwentowicz (republikanin Filip Strozzi), Elżbieta Barszczeńska (margrabina Cibo), Jan Kreczmar (kardynał Cibo), Czesław Wołłejko (Lorenzo) i

Władysław Hańcza (Aleksander de Medici).

Kilkadziesiąt dalszych ról tego wielkiego przedstawienia odtwarzają tak wybitni artyści, jak: Zofia Małynicz, Gustaw Buszyński, Jan Ciecierski, Franciszek Dominiak i Mieczysław Milecki.

...I W ROKU SCHILLERA

Teatr Narodowy, wystawiając „Marię Stuart” Schillera, nie tylko czci 150 rocznicę wielkiego poety niemieckiego. Przedstawieniem tym wchodzi jakby w krąg repertuaru romantycznego, przygotowując się do „Kordiana”.

Znaczenie wystawienia „Marii Stuart” jest inne, niż „Lorenzaccio”. Jeden z najlepszych dramatów Schillera dobrze jest znany miłośnikom naszego teatru, miłośnikom literatury. Jest to przede wszystkim sztuka wielkich kreacji aktorskich.

Pod tym względem widowiska Teatru Narodowego nie doznaje zawodu. Największe zainteresowanie wzbudza jedna z najwybitniejszych naszych aktorek Irena Eichlerówna, która występuje w tytułowej roli — Marii Stuart.

W pozostałych rolach widzimy wiele pięknych kreacji. Z obszernego afisza wymienimy choć najlepsze: Irenę Horecką (król. Elżbieta), Ewę Kuniną (Anna Kennedy), Tadeusza Białoszczyńskiego (Wilhelm). Reżyseria Wł. Krasnowieckiego, dekoracje Jana Kosińskiego.

NARESZCIE „WESELE”

Z repertuarem romantycznym w pewnym sensie wiąże się inne arcydzieło dramaturgii polskiej, „Wesele” Wyspiańskiego. Ten najbardziej (poza „Sędziami”) realistyczny utwór neoromantyka Wyspiańskiego, dzięki inicjatywie nowego kierownictwa artystycznego Teatru Domu Wojska Polskiego, znalazł się znów w repertuarze naszych scen.

Prawda, że wystawić „Wesele” nie było łatwo. Trzeba było odrzucić całą nawarstwioną wokół niego tradycję mistycyzmu. Inscenizatorzy słusznie wydobyli z utworu satyrę, pamflet na ziemianstwo i arystokrację, które w latach przed pierwszą wojną światową były się o „rzędy dusz”.

Można dyskutować na temat wykonania poszczególnych ról, lecz niewątpliwie jest to przedstawienie wysoce wartościowe. Obok słusznej koncepcji inscenizacyjnej i do bry reżyserii (Maryna Broniewska i Jan Swiderski) — odznacza się ono kilku świetnymi rolami.

Halina Mikołajska przepoiła postać Rachel słusznym głęokim umiłowaniem poezji, liryzmem, całą złożonością poetyckiego, ale przecież sztucz-

nego świata, w jakim żyje. Piękno tej postaci i jej cała zarazem pustka znalazły w Mikołajskiej wspaniałą odtwórczynię. Szczególnie pięknie wypadły, pełne czaru poetyckiego, sceny z poetą, którego doskonale gra Jan Swiderski. Z wielu innych artystów występujących w „Weselu”, wyróżniają się: Tadeusz Białoszczyński (gospodarz), Andrzej Bogucki (pan młody), Kazimierz Opaliński (Zyd) i Wanda Łuczycza (gospodyni).

PASJONUJĄCA SZTUKA WSPÓŁCZESNA

Na zbiorczym afiszu teatrów warszawskich znajduje się także kilka polskich sztuk współczesnych, m. in. najnowsza sztuka młodego dramaturga, Jerzego Lutowskiego pt. „Ostry dyżur”. Sztuka poruszająca wiele palących zagadnień życia współczesnego, cieszy się dużym zainteresowaniem publiczności. O jej wartości decyduje przede wszystkim śmiałe stawianie problemu, dalekie od spotykamego jeszcze tak niedawno w sztukach współczesnych lakiernictwa.

Jaki jest główny konflikt dramatyczny sztuki? Chodzi o to, czy lekarz, który w pierwszych latach powojennych udzielał pomocy bandcom, ma dziś prawo do pełnej praktyki lekarskiej, czy można darzyć go pełnym zaufaniem? Dr Osiński odbył już swą karę i jest zatrudniony w powiatowym szpitalu. Pracą swą potwierdza co dzień swój związek z Polską Ludową. Gdy jednak zachodzi konieczność operowania przebywającego przypadkowo w miasteczku członka Biura Politycznego, miejscowi sekciarze i asekuranci odmawiają Osińskiemu prawa niesienia pomocy chorremu. Gotowi są narazić życie pacjenta, aby — jak mówi jeden z bohaterów sztuki — moralnie „zabić” Osińskiego.

Ciekawa fabuła, liczne dramatyczne spięcia, które są specjalnością Lutowskiego, powodują, że „Ostry dyżur” ogłąda się z wielkim zainteresowaniem. Jest to w dużej mierze zasługą reżysera Erwina Axera oraz wykonawców, a przede wszystkim Kazimierza Opalińskiego, który gra rolę dyrektora szpitala, dr Machcewicza. Dużym sukcesem Andrzeja Szczepkowskiego jest odtworzenie w sposób naturalny i przekonujący trudnej roli Osińskiego.

Z interesujących pozycji repertuaru warszawskiego wymieniliśmy zaledwie kilka nowych; ponadto na afiszu figuruje nadal wiele sztuk z zeszłego sezonu, które także warto obejrzeć.

ALEKSANDER ROWIŃSKI!



Halina Mikołajska (Rachel) i Jan Swiderski (Poeta) w „Weselu” na scenie Teatru Domu Wojska Polskiego.